GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 92. W Czwartek dnia 20. Kwietnia. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Gdańska, dnia 12. Kwietnia.

Kupcy tutejsi od niejakiego czasu zboże swoje rzeką dochodzące bezposrednio z czołen i statków na okręty morskie przeładować każą. Klassa robocza, utrzymująca się powszechnym tu dawniéj zwyczajem znoszenia zboża do spichlerzy a stamtąd dopiero na okręty i uwidując w téj nowości wielki dla siebie uszczerbek, spiknęła się dnia wczorajszego i przeszkadzała tłumnie zgromadzona wszelkim czynnościom kupieckim między spichlerzami. Policyantów znieważono a jednego nawet do rzeki wpchnięto i nań kamieniami rzucano; przeto siła zbrojna wkroczyć i kilkanastu wichrzycieli aresztować musiała. — Dzisiaj przed południem tworzyły się znowu liczne gruppy, które udawszy się z hałasem przed gmach policyi uwolnienia aresztowanych się domagały. Deputacyja z pośród robotników obrana Dyrektorowi policyi, Panu Klausewitz, tę prośbę wytłómaczyła, oraz wezwała go, żeby o utrzymanie ich odtąd władza się starała. Oświadczył im, że aresztowanych bez indagacyi wolno puścić nie można, żeby się zaś sami spokojnie rozeszli, kiedy środki utrzymania dla nich niezwłócznie obmyślone będą. Wszakże ponieważ wichrzyciele téj przestrogi nie usłuchawszy owszem na ulicach rozmaitych się dopuszczali bezprawi, szwadron huzarów na Langgasse się ukazał i ulicę tę bez oporu oczyścił. Buntownicy wszelako cofnąwszy się do spichlerzy i dworców drzewa uzbrajali się w kije i t. p. zdradzając karygodne zamiary. Gubernator więc dał rozkaz, żeby generalmarsz uderzono a wojsko od strony rynku massę nacierających wichrzycieli wstrzymywało. Nie obeszło się niestety! bez krwi rozlewu. Jedna osoba poległa, wielką liczbę raniono i stratowano. Mnóstwo niespokojnych uwięziono. O bliższych szczegułach nie mamy jeszcze czasu donieść, kiedy wzburzenie powszechne w całém mieście wiadomości dokładnych zasięgać nam nie pozwala. Stósownie do pogłoski robotnicy z okolic także do miasta wyruszyć mieli, ale wojsko drogę im zastąpiło i ich do odwrotu zmusiło. Tuszymy sobie, że władza wkrótce spokojność przywrócić zdoła. W południe podczas rozruchów na ulicy szerokiéj ogień wybuchnął, ale przygaszono go w zarodzie. O godz. 4. spokojność była przywrócona.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Izba parów. — Posiedzenie na d. 10. Kwietnia. — Na początku dzisiejszego posiedzenia Baron Feutriez zdał sprawę z petycyi, w któréj wnoszono aby niewoli Don Karlosa koniec zrobić. Kommissya przedstawiła przejście do porządku dziennego. — Vicomt Dubonsage powiedział: Don Karlos jest istotnem więzniem w Bourges; najlepszy dowód nato jest ten, że mu niewolno w żadném innem mieście mieszkać. Żąda on, aby Infanta z większą uwagą traktowano, i aby tenże na równej stopie wolności był postawiony z innymi politycznymi emigrantami. W końcu wniósł mówca aby petycyą odesłano do pierwszego ministra. — Hrabia Murat zrobił uwagę, że przedmiot petycyi do ressoru rządu należy, i popierał z téj przyczyny proponowany przez kommissyą dzienny porządek. — Markiz Boissy mniemał, że rząd wcale nie musi być uwiadomiony o sposobie, w jaki podrzędni agenci biorą się względem Don Karlosa. — Xiążę ten jest nadzwyczajnie inkomodowany i wyiść nawet przed drzwi domu swego nie może, aby zaraz żandarm nie był przy nim i nie był przez policyinych agentów uważany. Pan Guizot odrzekł, że Don Karlos z wszelkiém uszanowaniem i względnością, jaka się wnukowi Ludwika XIV. przynależy, bywa traktowany. Ale Francya już tyle ofiar ponieść musiała dla ułlumienia wojny domowéj w Hiszpanii, nie chce więc nic teraz takiego zrobić, coby wybuch téjże mógł na nowo wskrzesić. Vikomt Dubousage pochwalił rządowi jego ścislę neutralność pomiędzy partyami hiszpańskiemi, ale dodał, że to właśnie jedna z przyczyn więcéj dla któréj Don Karlos równéj jak każdy inny emigrant wolności używać powinien. Marszałek Soult powiedział, że przekazanie petycyi pierwszemu ministrowi zupełnie będzie bezskutecznèm, bo Don Karlos pewno w Bourges nie jako więzień jest trzymanym; może wolno wszędzie, gdzie chce, chodzić. Sprawozdanie żandarmeryi, która w Bourges pełni służbę, nie zawierają nic takiego, coby mogło dać nawet pozor, że szacunkowi jaki winien się Infantowi, w czém kolwiek kiedy uchybiono. — Poczém Izba większością wielką głosów przeszła, jak komissya przedstawiła, do dziennego porządku.

Z Paryża, dnia 6. Kwietnia.

Dziennik sporów nie przywięzuje żadnéj bezpośredniéj wartości do poselstwa Prezesa Tylera, widząc tylko w niém nowy dowód, że ani Ameryka ani Anglia pod względem prawa rewizyjnego od zasad swych nie odstąpiły, ale sądząc zarazem, że stósunki obudwóch narodów żadnéj przez to nie ulegną zmianie. »Prawo rewizyjne, powiada, ciągłém jest niebezpieczeństwém wojny. To prawda, ale nie jestże świat pełen niebezpieczeństw takich dzisiaj i zawsze, tak jak był po wszystkie czasy? Dotąd spór ten jest tylko teoretycznym, i wtedy tylko rzeczywistą stanie się trudnością, kiedy jeden z obudwóch rządów będzie chciał tego. Rząd angielski odwołuje się do swéj zasady prawnéj, nie korzystając z niéj. Rząd Stanów zjednoczonych trzyma się niemniéj swéj zasady prawnéj, nie czyniąc jednak koncessyi dwuznacznych. I tak nietylko angielskiemu, ale każdemu rządowi przyznaje prawo nietylko zwiedzania, lecz także przeglądania i zatrzymywania okrętu o rozbój podejrzanego. Azatem zwiedzanie, jeźli nie samo prawo, przedmiotem będzie definicyi, a natura definicyi zależy zawsze od dobréj lub złéj woli stron obudwóch. A że Anglia i Stany zjednoczone dziś i na długi czas zapewne nie mają ochoty do nieprzyjaźni, przeto objaśnienia zdane z jednéj i drugiéj strony pod względem prawa rewizyjnego żadnego nieprzyczyniają żywiołu do kwestyi rzeczonéj.

Z dnia 10. Kwietnia.

Paryskie dzienniki zaczynają się interesować pogłoską o projekcie do prawa emancypacyi niewolników w francuskich koloniach, i jak się zdaje, nie bardzo temu wnioskowi sprzyjać będą. — Dzienniki ministeryalne dotąd żadnych szczegółów zdradzających w tym względzie myśli Pana Guizota publiczności nie ogłosiły. Dzisiaj, jak pogłoska niesie, ma być rada ministrów w Tuilleriach, w któréj wypracowane prawo o emancypacyi niewolników przez Pana Broglie ma być raz jeszcze rostrząśnie tém. Pomiędzy posłami utwierdza się zdanie, że chwila nie jest do tego dobrze obraną, po kraju bowiem nie można obecnie żądać, aby takie pieniężne mógł dać ofiary, jakie za wynagrodzenie właściciele niewolników zapewne żądać będą.

W zamku Fontainebleau wszystkie już przy-

gotowania do ślubu księżniczki Klementyny ukończono. Pokoje w pałacu S. Cloud, które nowożeńcy zająć mają, są jak najpyszniéj urządzone. Dostojni nowozasłubieni mają tu aż do Czerwca zabawić, poczém udadzą się w podróż do Niemiec i Belgii. — Hrabia Pontois, poseł przy Wysokiéj Porcie, popłynął dnia 6. z Marsyglii do Włoch.

Rozeszła się znów pogłoska, że z przyczyny imienin Króla, ma nastąpić amnestya.

Wiadomości giełowe, d. 7. Kwietnia. Francuskie renty nie były bardzo poszukiwane, poszły nawet nieco wstecz. — Rozsiano pogłoskę o częściowéj zmianie gabinetu; z Hajty coraz to gorsze odbieramy wiadomości. — Effekta pożyczki téj rzeczypospolitéj spadły na 580.

Anglia.

Z Londynu, dnia 8. Kwietnia.

Związek przeciw prawu zbożowemu odprawił w środę wieczorem swe czwarte tygodniowe zgromadzenie w przepełnionym prawie Drurylane teatrze. Oprócz znajomych już członków Izby niższéj jako to: Cobdena, Villiersa, Scholefielda, Bowringa i Gibsona naschodziła się wielka liczba duchownych, oficerow i mnóstwo dam. Po sprawozdaniu prezydującego Pana Wilson o skutkach jakie miały zgromadzenia przeciw prawu zbożowemu po rozmaitych miejscach kraju, i po wynurzeniu radości przez tegoż, że Irlandya łączy się z niemi w téj sprawie, został wprowadzony wśód powszechnych oklasków Pan Hume do Izby obrad. Oświadczył, że lubo przyszedł w zamiarze słuchania a nie mówienia, jednakowoż nie mógł się oprzeć naleganiom komitetu, aby w zgromadzeniu tém miał mowę o prawie zbożowém. P. Hume dowodził w dłngiéj, częstemi oklaski przerywanéj mowie, że interessa rólnictwa z prawami zbożowemi nie są zgodne, przeciw którym w końcu bardzo energicznie występował, bo kraj do kija żebrackiego doprowadzą i zupełnie zrujnują. W równy sposób mówili pp. Gibson, Brighl i Brotherton, na którego zapytanie, czy chce lud, aby prawo zbożowe dłużéj trwało, jednogłośnem odpowiedziano »Nie, nie!« poczém się towarzystwo po trzechgodzinném posiedzeniu rozeszło.

Dnia 31. Marca został przez O' Connella istotnie kamień węgielny do irlandzkiego parlamentu położonym. — Skoro agitator ten, opasany fartuchem i z kielnią w ręku wystąpił — zagrzmiał huk działa. Stojąc na kamieniu, przeczytał ludowi napis, jaki ma być na nim położony. »Kamień ten jest kamieniem węgielnym budynku pojednawczego Irlandyi (conciliation halt of Irland), który ma wszystkie klassy towarzystwa i religijne sekty Irlandczyków na szerokiéj podstawie zobopólnego pojednania się, życzliwości i długo trwałéj serdecznéj miłości połączyć, aby raz jeszcze ich piękną i zyzną, lecz niestety nazbyt długo uciemiężaną ojczyznę do rzędu jéj prawem natury przepisanego, do rzędu piérwszéj rangi mocarstwa wznieść. — Irlandya odtąd ma istnieć wzmocniona niezawisłością jéj prawodawców — ma być wiernym sprzymierzeńcem państw Wielkiéj Brytanii, ale ciérpieć nigdy nie powinna, aby inny jakikolwiek naród narzucać jéj miał prawa i chcieć rządzić jéj wiernym ludem samowładnie. Hasłem powinno być odtąd — nieprzestanna dążność do rządu samodzielnego — zachęcenie do przystępu do zgromadzeń wstrzémięźliwości na wyspie całéj; wzniesienie całéj ludności do wypełniania cnot chrześciańskich; omijanie i oddalenie wszystkich sposobów gwałtownych, wszelkiego do nic nie prowadzącego tumultu; podsycanie czystych prawideł obywatelskiéj i religijnych wolności w całym zakresie naszéj ukochanéj ojczyzny: potychto środkach spodziewają się z zaufaniem założyciele budynku pojednawczego nieodzownego skutku usiłowań irlandzkiego patryotyzmu: — skutku rozłączenia legislatywnéj unii. Działo się d. 30. Marca 1843. Daniel O' Connell. M. P. hrabstwa Cork — przewodniczący komissyi budowniczy.« Wśród dział huku niesłychanego i wykrzykach radosnych ogółu wpuszczono potém kamień węgielny, poczém starszy gminny jeszcze miał mowę do ludu. Dzienniki angielskie ceremonią tę uważają za bardzo solenną, lecz utrzymują zarazem, że to jest komedya do niczego nie prowadząca.

Observer donosi z pewnego źródła, że układy między Anglią i Stanami Zjednoczonemi względem zmiany teraźniejszéj taryfy amerykańskiéj przez zniżenie ceł wchodowych od towarów angielskich i kolonialnych, zupełnie zerwane zostały. Rząd Washingtoński nie chce

słuchać żadnych propozycyi, dopóki Anglia nie zniży angielskich ceł od zboża. Powyższy dziennik spostrzega w tém nowy dowód, jak jest niepolityczném upieranie się P. Peel przy zmiennéj skali celnéj.

Według urzędowego wykazu wydano już na budowę nowych gmachów parlamentowych 380,483 f. st.; z summy przeto 438,300 f. st. przez Parlament wyznaczonéj, pozostało tylko jeszcze 58,017 f. st. do dalszéj budowy. Do ukończenia zaś tych gmachów, według obliczenia budowniczego potrzeba będzie jeszcze 578,424 f. st., tak, że koszta budowy wynosić będą przeszło milion f. st., nie licząc kosztów bruku, umeblowania, sztukateryj i wewnętrznego przyozdobienia przez dzieła sztuki.

Według urzędowego sprawozdania przedłożonego Izbie Niższéj, wywieziono z Anglii od roku 1837 do 10. Marca r. b. 2,032,247 uncyj złota i 87,555,117 uncyj srebra w monetach i sztabach; dowóz nie jest podany.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 20. Marca.

Za dowód nędzy panującéj w kraju i braku funduszów skarbowych, który rocznie dochodzi do 5 milionów talarów, przytaczają między innemi tę okoliczność, że niedawno widziano byłego Generała, który służył pod D. Miguelem, jak na ulicy żebrał jałmużny.

W miesiącu Lutem spadła tu taka massa deszczu, że na 1 stopę kwadrat. przypada 50 butelek.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 7. Kwietnia.

W Herzogenbusch wczoraj o 5. godz. rano uczuto wstrząśnienie ziemi, które kilka minut trwało. Ponieważ podobne zjawiska w kraju naszym są niesłychane, wzbudziło to więc nadzwyczajną obawę. Tuszą sobie, że się to być okaże skutkiem jakiéj explozyi prochu w dalekiéj odległości.

Z Amsterdamu, dnia 1. Kwietnia.

Dom handlowy Hope et Comp. zagrożony jest nieprzyjemnym procesem. Jak wiadomo dom ten zawarł był pożyczkę z bankem Stanów Zjednoczonych, na zabezpieczenie któréj rozmaite valuta zostały mu przekazane. Gdy w roku przeszłym bank ten zaprzestał wypłacać procentów, mowiono, aby za rokojmią służące valuta zrealizować. Pokazało się jednak, że dom Hope et Comp. valuta te na inne, mające albo bardzo małą wartość lub wcale żadnéj poprzemijał. Ztąd powstało naturalnie pytanie, czyli dom rzeczony miał istotnie prawo do podobnego postępku i czyli, w razie przeciwnym nie jest zobowiązany osobiście akcyonaryuszom téj pożyczki stratę ich wynagrodzić. — Z początku jednak rzecz skończyła się na rozprawianiu pojedyńczych udział w téj sprawie mających i na kilku artykułach dziennikarskich. — Teraz postanowiono energiczniejszych chwycić się środków, zwołano akcyonaryuszów i wyznaczono komitet mający środki zaradcze przedstawić; na zaręczenie tylko jednego członka zgromadzenia, że dom Hope et Comp. sam chce rzecz tę załatwić, i robi w tym względzie nadzwyczajne kroki, o pomyślnym wypadku sprawy nie pozwalające powątpiewać, postanowiono jeszcze czas niejaki kroki prawne wstrzymać.

Austrya.

Z Wiednia. — Wydano polecenie wszystkim dowódcom wojsk austryjackich, aby żołnierzom, którzy dnia 1. Maja ukończą 8 lat służby, udzielali urlop na czas nieograniczony, po ogłoszeniu zaś nowego prawa o zmniejszeniu lat służby wojskowéj, mają zupełne otrzymać uwolnienie.

Ze Lwowa, dnia 13. Kwietnia.

JW. JX. Gutkowski, były Biskup Podlaski, przybył na mieszkanie do naszéj stolicy, i zamieszkał w klasztorze OO. Franciszkanów.

Z Węgier, dnia 11. Kwietnia.

O ile są wiadome wybory, zapewne rząd z swymi dobroczynnemi wnioskami na teraźniejszym sejmie względem podatku od domowników służebnych nie przejdzie; lubo rzecz ta pod słuszną wzięta rozwagę, stany do oporu pobudzać wcale nie powinna. Tylko w dwunastu komitatach mają instrukcye sprzyjać temu wnioskowi. Jak zawsze tak i tą razą sejmiki, miały dać powód w pojedyńczych miejscach do nieporządku.

Serbia.

Z nad granicy tureckiéj, d. 7. Kwietnia.

Znów wielka liczba serbskich emigrantów szuka w państwach austryjackich przytułku. — Już to dawniéj doniosłem, że Xiążę Milosz wszystkich pozbawionych sposobu utrzymania serbskich emigrantów tak długo wspiera, poki

ci na obcéj znajdują się ziemi. To się działo dotąd bez wiedzy rządowéj, teraz zaś, gdy emigranci ci zostali od granic swéj ojczyzny oddaleni, wspomożki te Xięcia dzieją się za wiedzą rządu austryjackiego i za wyraznem porozumieniem się z rossyjskim dworem.

Indye Wschodnie.

Z Bombaju, dnia 1. Marca.

Times wychodzący w Bombaju wystawia nam zwycięstwo odniesione na dniu 17. Lutego przez generała Napier nad emirami z Sind jako najświetniejsze ale razem najkrwawsze jakie od czasu sławnego Lorda Clive oręż odniósł angielski w Indyach Wschodnich. Z 2700 żołnierza, pomiędzy którym tylko jeden znajdował się pułk europejski, pobił ten generał wojsko Beludschar z 22,000 złożone, mające na czele swém emirów z Sind. — Bitwa trwała przez trzy godziny, walczono z rozpaczą — lecz w końcu nieprzyjaciel na głowę pobity rozpierzchnął się a emirowie przymuszeni nawet zostali miasto swe stołeczne Hyderabad oddać w ręce Brytów. — Bliższe sprawozdanie brzmi w sposób następujący:

Jak wiadomo odebrał był generał Napier polecenie emirów z Sind skłonić do przyjęcia warunków podanych im przez Lorda Ellenborougha, w skutek których emirowie ci mieli Anglikom pewne umocnione punkta w Sind na własność ustąpić i wolną żeglugę na rzece Indus zabezpieczyć. Z początku zdawali się emirowie na warunki te przystawać, lecz późniéj okazało się jasno, że oni tylko chcieli zyskać na czasie, aby siły swe zebrać; jakoż wiadomości z Sind z 15. Stycznia istotnie już mało nadziei porozumienia się zobopólnego obiecywały. Generał Napier, chcąc emirom pokazać, że nie tak łatwo wymknąć się Anglikom, znajdując się właśnie na wyprawie przeciw w pustyni położonéj fortecy Emaumghur, do któréj się sprzymierzeniec emirów jeden z naczelników arabskich ze 2000 swoich schronił, ruszył przyspieszonym marszem i choć mały oddział który miał przy sobie z największemi musiał walczyć niedostatkami, jednak dnia już 12. Stycznia przybył na miejsce; znalazł jednak fortecę opuszczoną i oprócz małego zapasu prochu i zboża z wszystkiego ogołoconą; wysadzono więc ją w powietrze a Generał Napier wyruszywszy 16. złączył się 21. Stycznia z swym pomiędzy Rorih i Hyderabad zostawioném wojskiem. Tymczasem Major Outram, który jak wiadomo na nowo został angielskim agentem przy emirach, starał się, w skutek umowy z Generałem Napier, nieprzyjacielem każdego niepotrzebnego krwi rozlewu, wszelkiemi sposoby nakłonić do przyjacielskiéj ugody emirów i udało mu się istotnie otrzymać wolną żeglugę na Indusie i odstąpienie część kraju w Górym — Sind Radschachowi wazalowi angielskiemu — żeby jednak emirowie lasy ciągnące się dość daleko wzdłuż rzeki Indus, w których główne swe łowieckie mieli rewiry w pień wycięli, tego dokazać niemógł. Emirowie oświadczyli, że nigdy na takie żądanie dobrowolnie niepozwolą. Gdy jednak Generał Napier wojsko swe ku Hyderabad naprzód posunął, zdawali się być nie tak uporczywemi i podpisali traktat z dnia 12 Lutego, spodziewając się że za pośrednictwem i dobrą chęcią Majora Outram, który w czasie swego pierwszego pobytu umiał się im przyłasić, wyjednają sobie pewne a im pożądane modyfikacye. Gdy jednakże Major Outram niemiał tą razą tak wielkiego pełnomocnictwa jak pierwszą, i gdy przeciwnie Lord Ellenborough sam sobie wszelkie ważniejsze do rozstrzygnięcia zastrzegł warunki, nie mógł i tą razą Major nic obiecać, a przez to podejrzenie wzbudził w emirach i ich stronnikach, że Anglicy ich zupełnie chcą ujarzmić; postanowili więc zostać wolnymi i siłę najezdników odeprzeć siłą miecza, słuszności i prawa. — Ich osobista przyjaźń dla Majora Outram, którego wychodzącego z rady emirów lud znieważył, powodowała ich do żądania od niego, aby Hyderabad opuścił; rady téj jednak nieprzyjął chcąc daléj na drodze przyjacielskiéj skłonić ich do przyjęcia warunków, na co jednak lud wcale niepozwolił, bo go w mieszkaniu jego wraz z jego eskortą obległ, i po 4 godzinnéj utarczce na statki parowe wypędził. Na wiadomość tę ruszył Sir Charles Napier z całą swą siłą 2700 żołnierza i 12 działami przeciw Hyderabad i 17. dziewięć mil angielskich od tego miasta pod Miani nad rzeką Fullalie spotkał się z emirami którzy 22,000 i 15 dział liczyli. — Stanowisko emirów było jak się zdaje dobre, albowiem flanki zabezpieczone przez lasy a front broniło koryto wyschłéj rzeki Fullalie z bardzo stromemi

brzegi, które szeregi ich zupełnie jakby najlepszym wałem jakim broniło. Tak zasłonięta piechota przyjęła angielską postępującą do ataku z 22 pułkiem angielskim na czele morderczym ogniem karabinowym, którego z początku nawet i wytrzymać niemogła. Lecz naprzód powtórny raz poszły brytowskie szeregi a doszedłszy na brzeg już mogły wygodnie razić ogniem Beludschów, gdy ci odrzuciwszy niepotrzebne im na teraz flinty, z mieczem i puklerzem wyskoczywszy, uderzyli na nich. Walczyli jak za wolność walczyć przystoi, i tylko nieustraszona odwaga Napiera będąca wszędzie gdzie największe niebezpieczeństwo, zdołała utrzymać wojsko angielskie w téj nierównéj walce. Przez trzy długie godziny ważyło się zwycięstwo; piechota nieustraszona niczém, godna swéj sprawy utrzymywała mężnie swe pierwotne stanowisko, lecz, atakowana z tyłu przez angielską kawaleryą, któréj się udało obejść stanowisko, i otoczona uledz wreście musiała. Całe koryto rzeki Fullalie zaległo pobitymi i rannymi; podług pierwszego raportu Generała Napier 1000 legło a 4000 odniosło ciężkie blizny; pomiędzy ostatniemi znajduje się sześciu naczelników wyższych. Prócz tego 15 dział, to jest cała artylerya emirów i ich amunicya w raz z chorągwiami w padła w ręce zwycięzców. Podług urzędowych doniesień utracili Anglicy w poległych i rannych 256, a między niemi 19 Oficerów i 6 zabitych. W raz po zwycięstwie wezwał Generał Napier emirów do niezwłocznego poddania się, inaczéj chciał natychmiast iść do szturmu Hyderabadu. Stawili się więc wszyscy w obozie angielskim, i niezwłocznie tego samego wieczora otworzono bramy miasta Anglikom, znaleziono jeszcze 15 dział, tak że w ogóle 31 dostało się w ręce zwycięzców. — Lubo jak się zdaje leży w planie Lorda Ellenborougha cały kraj zająć, jednakowoż siły Generała Napiera muszą być za słabe, bo o żadnych niesłychać nowych armii jego ruchach. Obawa aby podobne sceny rzezi jak w Afghanistanie i tu się nie wznowiły zdaje się już słyszeć.

Jak mówią, miał lud w Guserat niechcieć przyjąć bram miasta Samnath, mają się więc tymczasowo pozostać w Delhi, do którego to miasta dnia 5. Lutego Lord Ellenborough na 70 słoniach tryumfalny wjazd odprawił, w orszaku jego znajdowało się 20 indyjskich książąt.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dnia 17. m. b. Wachmistrz żandarmów i posługacz policyjny sprowadzili tu Buchhaltera Głównéj kassy Regencyjnéj Landowskiego (rodem z Pruss Zachodnich), który dopuściwszy się różnych oszukaństw i naruszywszy kassę za fałszywym paszportem zemknął był i w Tryeście aresztowany został. Wachmistrz z aresztantem swoim zajechał do Hôtel de Bavière a podczas kiedy go straży posługacza policyi był poruczył, aby go w więzieniu policyjném zameldować, Landowski w obecności sługi policyjnego z trzeciego piętra domu oknem na ulicę wyskoczył. Nie znalazł jednak śmierci, któréj szukał; złamał sobie tylko nogę i odniósł mniéj znaczne rany u czoła. Czy gwałtowne wstrząśnienie ciała reakcyę wywoła która życiu jego koniec położy, przyszłość dopiero pokaże.

Gazeta Vossa z d. 13. Kwietnia obejmuje następujący może i dla naszych czytelników w W. Xięstwie ciekawy anons:

»W Gazecie Elberfeldskiéj z d. 26. Marca czytamy następującą korrespondencyę z Berlina z d. 22. Marca.

»»Większe jeszcze wrażenie inny sprawił wypadek. Młody, bogaty, ale jeszcze małoletni magnat zawiera tu kontrakt z znajomym bardzo zręcznym dekoraterem, oraz z innemi artystami, jakoto: malarzami, tapecyerami i t. p. aby zamek swój jak najwspanialéj kazać umeblować. Koszta znaczną summę 6000 Talarów wynosić miały. Zanim ów malarz i inni sztukmistrze robotę swą rozpoczęli, wiadomość o przybyciu ich na zamek doszła uszu opiekuna młodego Xięcia, urzędnika wysokiego w wydziale prawniczym, a ten natychmiast wszystkich artystów i robotników zrzędnie do Berlina nazad odesłał. Młody Xiążę udał się z zażaleniem do tronu. Wypadek sprawy téj niewiadomy, ale rzeczony opiekun teraz w Berlinie przebywa.«« Artykuł ten tyle zawiera kłamstw, iż spowodowani jesteśmy odpowiedzieć nań: że my to urządzeniem zamku młodego Xięcia się zajmowali, ale za zupełném przyzwoleniem opiekuna. O odesłaniu robotników i podanéj do tronu skardze ani mowy nie było. Zresztą całe urządzenie już d. 15. Stycznia było wykończone, więc korrespon-

dent w wielkim błędzie, kiedy rzecz tę jako »przed kilku tygodniami zdarzoną« podaje.«

Berlin, dnia 12. Kwietnia 1843.

Bracia Gropius.

»Gazety kościelnéj« wychodzącéj tu w drukarni W. Stefańskiego pod redakcyą X. Kanon. Jabczyńskiego wyszły 3 Numera i zawierają: 1. Prospekt. Zdanie pewnego protestanta w Anglii o kościele katolickim. — Pochowanie serca ś. p. Arcybiskupa Marcina Dunin w kościele metropolitalnym gnieźnieńskim. — Szkoła nauki religii przy kościele metropolitalnym w Poznaniu. — Doniesienia kościelne. — Literatura. Nor. II. Zasady religijne Cesarza Napoleona. — Okólnik obwieszczający śmierć ś. p. Arcybiskupa Dunin. — O Jubileuszu za kościół w Hiszpanii, rozciągnionym na Archidyecezye gnieźnieńską i poznańską. Literatura. Nor. III. Zasady religijne Cesarza Napoleona. Okólnik obwieszczający śmierć ś. p. Arcybiskupa Dunin w Archidyecezyi gnieźnieńskiéj. — Doniesienie o śmierci X. Roberta Dyniewicza i t. d. — Literatura.

(Z Tyg. Petersb.)

Krytyka historyczna.

(Dokończenie.)

O danyv panyaam rzecznikoow.

»Abi przebywanye panyaam przekrachkoscz przyrodzenya od sborow mąsczyznnich o wszeyki było rosdzelyono abi ku sandoom pozwane szą nyeczyznąli myedzi tlvmi mąscziznee wstawiła mocz nasza oth nynyeyszego czasv abi gdi kthora pany alybo dzewyczą pozowącz alybo pozwana bandącz przydze na rok gey zdani sandza na sandze szedzancy vrząndnyka swego do gospodi oney sprzecywniky gey ma posalacz przed gymsze rzecz swoyą alybo prza rzeczi swey rzecznykowi alybo pyerczi swemv kthoremu gey bandze lyvbo wszistką polyeczi.« *)

Przepisując tę ustawę według dzisiejszéj pisowni i dodając przestanki ortograficzne, będziemy ją czytać następnie:

O daniu paniam rzeczników.

»Aby przebywanie paniam, prze krachkość przyrodzenia, od zborów mężczyznych owszeki było rozdzielono; aby ku sądom pozwane się niecisnęły między tłumy męszczyzne, wstawiła moc nasza, od niejakiego czasu, aby: gdy która pani, alibo dziewica pozowąc, alibo pozwana będąc, przyjdzie na rok jéj zdany, sędzia na sądzie siedzący, urzędnika swego, do gospody onéj pani z przeciwniki jéj ma posłać; przed imże rzecz swoją, alibo przą rzeczy swéj rzecznikowi, alibo piercy swemu, któremu jéj będzie lubo, wszystką poleci.« Ponieważ text łaciński téj ustawy Kazimierza W. znajduje się co do słowa w Zbiorze praw przez Jana Winc. Bandtkie wydanym (str. 34) *), nie może zachodzić najmniejsza wątpliwość żeśmy jéj tłumaczenie dokładnie przepisali. Przedawnione formy języka, paniam zamiast: paniom; krachkość zamiast ułomność (w texcie łac. fragilitas) zborów męszczyznych zamiast: zgromadzeń męskich, dziewica pozowąc zamiast: pozywająca, prza rzeczy: zamiast: zaprzeczenie, obronę, piercy swemu zamiast: obrońcy t. j. temu co w jéj imieniu zaprzecza, starałem się najściśléj zachować, a zaprzeczyć nie można aby całe to miejsce na zrozumiałości nie zyskało nic nietracąc ze swojéj starożytnéj powagi. Wszakże w wydaniu pomników dawnych, nietylko na nas wzgląd obracać mamy; już historya i literatura polska poczyna wychylać się za obręby rodzinne, obcy uczeni pilnie zgłębiają źródła dziejów zaniedbanego dotąd przez nich plemienia, jestże rzeczą sprawiedliwą, abyśmy już i tak z siebie trudną pisownią naszą, nastrzępiali mnóstwem głosek niepotrzebnych dla tego tylko, że przodkowie nie umiejący jeszcze zręcznie ich używać, w tym niedołężnym kształcie pisma swoje nam przekazali. Francuzi, przedruki swoich poetów i mówców XVII wieku ledwo nie co roku powtarzają, a jednak żadnemu wydawcy nie przyszło na myśl używać pisowni Kornela, Bossueta lub Fenelona; jeżeli na nowo drukując dzieła Montenja, jeszcze trzymają się cudackiéj ortografii, oczekiwać należy że i tego wkrótce odstąpią. Jak to jest pożądane przyzna każdy,

---

*) Księgi ustaw Polskich i Mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1451 i 1503 przekładane etc. Wilno 1834. 4° str. 185. Przytoczone miejsce znajduje się na str. 19.

*) Jus polonicum, codicibus veteribus manuscriptis et editionibus quibusque collatis, edidit Joannes Vincentius Bandtkie J. U. D. etc. Varsaviae, a 1831. 4° pagg. XXII, 472 et 9 pagg. Indicis. To wzorowe wydanie najdawniejszych zabytków naszego prawodawstwa, dokonane z rękopismów potwierdza to co powiedziałem. Professor Bandtkie wszędzie pisownią kodexów poprawił, chociaż najmniejszego wariantu, najlżejszego skrócenia z uwagi nieopuścił.

kto tylko miał potrzebę radzić się pomników pisanych w obcych, nowoczesnych językach. Wieluż znajdzie się między pracującymi nad historyą Litwy, którychby wyrozumienie dyplomatów w dawnéj niemczyźnie przytaczanych przez Voigta w historyi pruskiéj lub jego kodexie *) nieuznoiło? A tymczasem te same dyplomata przepisane teraźniejszą ortografią byłyby tak łatwe do zrozumienia. Ale jeżeli Niemcy mogą znaleść jakieś usprawiedliwienie w rozmaitości dialektów składających ich mowę, my odwołać się nawet do tego nie możemy; bo przed innymi narodami cieszymy się tą nieocenioną korzyścią, że i dźwięk i znaczenie wyrazów naszego języka na całéj przestrzeni ziemi polskiéj są jednostajne. Jeżeli niektóre słowa zaginęły a inne przybyły, pochodzenie ich od pierwiastków spółczesnych kolebce mowy, jest tak analogiczne, że chwila uwagi dostateczna jest do rozwiązania wszelkich trudności; radziłbym zatém aby wydawcy dawnych rękopismów ostrzegłszy czytelnika o używanéj w nich ortografii, przytoczywszy nawet dla przykładu jaki wyjątek wiernie przepisany, sam text ogłaszali pisownią teraźniejszą, bo dopóki powyższych uwag ktokolwiek zasadnym jakim dowodem nie zbije, powtarzanie w druku odwiecznych błędów ortograficznych będzie tylko próżnym uporem.

Na zamknięcie tych postrzeżeń dodam, że chociaż w znacznéj części listów pisownia dawna została ściśle zachowana, druk jednak jest poprawny oprócz nader małéj liczby błędów łatwych do sprostowania. W nazwiskach niektórych miejsc, jak np. w liście XXI. wspomniane są kilka razy Wojnice zamiast Wojnia miasta starościńskiego w województwie krakowskiém; w liście XLVII data położona z Koniowa, powinno zaś Koniawa, mieścina oznaczona nawet w Atlasie Zannoniego na kar. 6. w województwie wileńskiém na granicy województwa trockiego. Do listu XLVI na str. 81. dodany jest przypis na oddzielnéj kartce, który do jednego z poprzedzających listów należy, gdyż Król w tym dodatku wspomina, że mu z kilku miejsc stręczone jest małżeństwo, tymczasem w r. 1554. Maja 21. kiedy list był pisany Zygmunt August już od 11 miesięcy był żonatym z Katarzyną Austryacką, bo intercyza ślubna podpisana w Wiedniu przez Radziwiłła i Przerębskiego 23. Czerwca 1553. r. Z resztą P. Lachowicz wiernie spełnił co w przedmowie (str. III) zapowiedział: »że oddanie najściślejsze i wyczytanie staranne autografow było pierwszem jego usiłowaniem.« Do czytelników teraz należy właściwie skorzystać z jego pracy.

Mikołaj Malinowski.

*) Codex diplomaticus Prussicus. Królewiec u braci Bornträgerów 1836 do 1842. 4° Tomów 2. Obejmuje najważniejsze dokumenta historyczne od najdawniejszych czasów do r. 1337 wyjęte z tajnego królewieckiego archiwum. — Spodziewać się należy, że więcéj tomów wyjdzie. — Jestto zbiór niezmiernie ważny dla dziejów polskich.
